



Pielgrzymka krwiodawców do Łagiewnik

Dar na czasie



tekst

BOGDAN GANCARZ

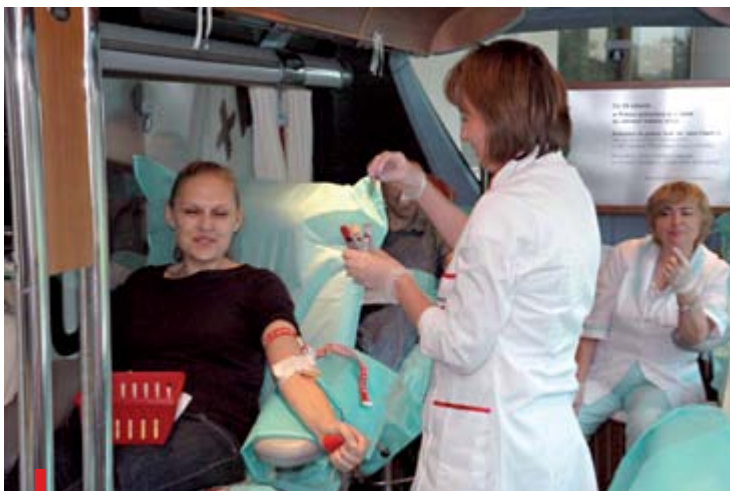
redaktor wydania

Zbliża się 100. rocznica powstania polskiego skautingu. Kraków był jednym z pierwszych centrów harcerstwa. Działają tu nie tylko drużyny ZHP i ZHR (wywodzącego się z bardzo prężnych pod Wawelem na początku lat 80. Kręgów Instruktorskich im. Andrzeja Małkowskiego). Rozwijają się również drużyny Harcerstwa Katolickiego „Zawisza”, starające się akcentować mocno religijny aspekt skautingu, jako dobrej metody wychowawczej. O codzienności jednej z takich drużyn, której patronem jest św. brat Albert Chmielowski, na s. IV–V.

Krwiodawcy z całej Polski modlili się w łagiewnickim sanktuarium. Przy okazji oddali potrzebującym 54 litry krwi.

W V Ogólnopolskiej Rodzinnej Pielgrzymce Honorowych Dawców Krwi i Szpiku Kostnego oraz Osób Żyjących po Przeszczepach do sanktuarium Bożego Miłosierdzia 30 lipca wzięło udział tysiąc osób. – Dzielenie się krwią z drugim człowiekiem jest współczesnym darem miłosierdzia – powiedział ks. Jerzy Leśko, organizator pielgrzymki. 124 pątników oddało przy okazji 54 litry krwi.

– Poprzez ten nieoceniony dar z krwi i szpiku kostnego pomagacie także sobie. Pan Jezus uczy nas, że człowiek w pełni urzeczywistnia się i realizuje tylko wtedy, gdy kocha, tzn. troszczy się o dobro dru-



KAROL ZIELIŃSKI

Pielgrzymi chętnie oddawali krew

giego, nawet jeśli wymaga to od niego poświęcenia i ofiary – powiedział do pielgrzymów odprawiający Mszę św. bp Grzegorz Kaszak z Sosnowca.

W czasie Mszy św. bp. Janowi Zającowi, kustoszowi sanktuarium Bożego Miłosierdzia, wręczono Order św. Maksymiliana Marii Kolbego, patrona krwiodawców,

przyznawany za wspieranie idei krwiodawstwa. Nie było to jedyne ważne wydarzenie w sanktuarium łagiewnickim. 31 lipca bowiem kard. Joachim Meissner z Kolonii poświęcił tam kaplicę Krzyża Świętego, ufundowaną przez wiernych z krajów niemieckojęzycznych.

Bogdan Gancarz

Wznoszę swe oczy ku górom



JAN GLĄBINSKI

POLANA RUSINOWA, 31 LIPCA. Jeźdźcy góralscy z banderii konnej uczestniczą w uroczystej Mszy św. i trzymają w dłoniach maryjne i narodowe flagi. Niestety, tatrzańskie granie schowały się za gęstą mgłą

Kard. Stanisław Dziwisz, odprawiając Mszę św. na Polanie Rusinowej z okazji 150-lecia objawień maryjnych na Wiktorówkach, zaznaczył, że z serca sanktuarium Królowej Tatr płynie przesłanie miłości zawartej w słowach hymnu św. Pawła i psalmisty: „Wznoszę swe oczy ku górom, skąd ma nadejść pomoc”. Hierarcha podziękował ojcom dominikanom za posługę w tym szczególnym miejscu. Zakonnicy w darze od metropolity krakowskiego otrzymali relikwie z krwią bł. Jana Pawła II. Historię Wiktorówek przedstawił o. Leonard Węgrzyniak, wieloletni duszpasterz w Tatrach. Za obecność wszystkim pielgrzymom, delegacjom z pocztami sztandarowymi, parlamentarzystom i władzom samorządowym podziękował prowincjał dominikanów o. Krzysztof Popławski.

Zmarł znany chórmistrz



ARCHIWUM CHÓRU „ECHO”

Za zasługi dla krakowskiej chóralistyki Zbigniewa Ciurabę wyróżniono odznaczeniem „Honoris Gratia”

CMENTARZ BATOWICKI. 29 lipca pochowano zmarłego 1 lipca w wieku 74 lat Zbigniewa Ciurabę, kompozytora i chórmistrza. Absolwent Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej przez 36 lat dyrygował założonym przez siebie chórem „Dominanta”, działającym przy Uniwersytecie Ekonomicznym. Był również dyrygentem zasłużonego chóru męskiego „Echo”. – Nikt, kto kochał śpiew, nie był mu obojętny. Był szczególnie wrażliwy na poezję. Do wiersza znanej krakowskiej poetki Ireny Kaczmarczyk „Lubię z Tobą zapalać latarnie” napisał piękną, liryczną muzykę. Piosenka ta znajduje się w repertuarze krakowskich chórów – powiedział znający go dobrze krakowski chórzysta Wiesław Molik. bg

Drugie życie kurtyny

KRAKÓW. W zabytkowej, lecz zrujnowanej obecnie kurtynie, czyli fragmencie murów Fortu „Kościusko” otaczającego Kopiec Kościuski, powstanie nowoczesne centrum konferencyjno-wystawiennicze. Inwestorem jest Komitet Kopca Kościuski. Dwukondygnacyjny budynek, wkomponowany w zabytkowy fragment fortu (który zostanie przy okazji gruntownie odnowiony), wybuduje w ciągu dwóch lat kosztem

prawie 7 mln zł firma Skanska. Budowa zostanie sfinansowana m.in. z pieniędzy Unii Europejskiej oraz Narodowego Funduszu Rewaloryzacji Zabytków Krakowa. – Dzięki tej inwestycji zaniedbana kurtyna zyska nowe życie – mówi dr hab. Mieczysław Rokosz, przewodniczący Komitetu Kopca Kościuski. W jej otoczeniu powstaną m.in. alejki, niewielki parking oraz plac zabaw dla dzieci. bg

Organy i bazyliki

ZAKOPANE, KRAKÓW. Dobiega końca XI Międzynarodowy Festiwal Organowy w Zakopanem. 12 sierpnia o godz. 20 w kościele Najświętszej Rodziny na Krupówkach odbędzie się koncert poświęcony ofiarom trzęsienia ziemi i tsunami w Japonii, a wystąpią H. Kobayashi, Y. Yuguchi i E. Yamamoto (organy/trąbka/Japonia). 14 sierpnia o godz. 20.30 w sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej na Krzeptówkach zagra Tatrzańska Orkiestra Klimatyczna oraz J. Kukła (organy/Lublin), P. Tkaczyk (klawesyn/Kraków) i A. Kreiner (dyrygent/Warszawa). Dwa dni i jedną noc (14 i 15 sierpnia) potrwa natomiast „Cracovia Sacra”, czyli Noc Kościołów. W tym roku jej tematem przewodnim są bazy-

liki, więc swoje podwoje otworzą oo. franciszkanie, kanonicy regularni, dominikanie, jezuiti, karmelici na Piasku, paulini ze Skalki, benedyktyni z Tyńca i benedyktynki ze Staniątka. W bazylice archikatedralnej na Wawelu będzie można zobaczyć bezcenne gobeliny, w bazylice Mariackiej zabrzmiał koncert muzyki organowej, a w bazylice Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach po raz pierwszy zostanie zaprezentowany rękopis „Dzienniczka” św. Faustyny. Szczegółowy program można znaleźć na stronie www.krakowskiencoe.pl. ml

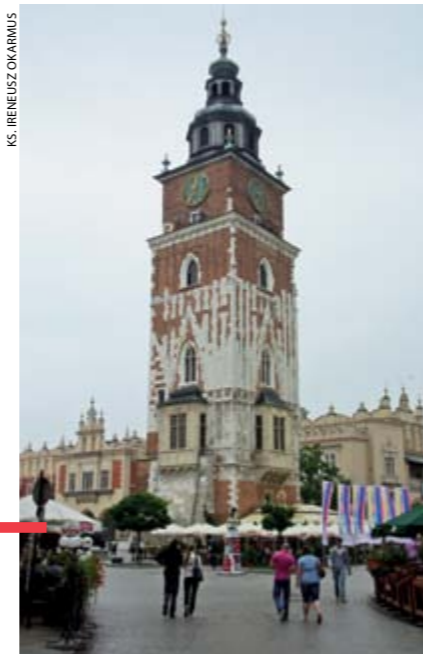
Nowy kustosz

KALWARIA ZEBRZYDOWSKA. Ojciec Gracjan Adam Kubica OFM zastąpił o. Damiana Muskusa OFM (mianowanego niedawno biskupem pomocniczym archidiecezji krakowskiej) na stanowisku kustosa sanktuarium pasyjno-maryjnego. Ojciec Kubica urodził się 11 maja 1965 r. w Bielsku-Białej, a pochodzi z Rybarzowic koło Żywca. W 1985 r. wstąpił do zakonu

bernardynów, 4 października 1990 r. złożył śluby wieczyste, a 7 czerwca 1992 r. otrzymał święcenia kapłańskie. Pracował w Łodzi, Leżajsku, Piotrkowie Trybunalskim (gdzie założył świetlicę socjoterapeutyczną dla dzieci z rodzin dysfunkcyjnych), Lublinie. Na początku czerwca podczas ostatniej kapituły zakonnej został definitywem w zarządzie zakonnej prowincji. ml

Lepszy widok na Kraków

RYNEK GŁÓWNY. Dobiega końca remont wnętrza Wieży Ratuszowej, będącej obecnie oddziałem Muzeum Historii Miasta Krakowa. Konserwuje się m.in. zabytkowe elementy parteru oraz czwarte piętro budowli, gdzie znajduje się mechanizm zegarowy. Tutaj, dla lepszego widoku panoramy Staro Miasta, okna będą pozbawione dotychczasowych podziałów. Prawdopodobnie będzie można również podziwiać widoki z ratuszowych balkonów. bg



KS. IRENEUSZ OKARMUS

Z odnowionej Wieży Ratuszowej będzie dobrze widać panoramę Staro Miasta

Śladami papieża

WADOWICE-KRAKÓW. Trwają zapisy uczestników Biegu Śladami Jana Pawła II, który odbędzie się 20 sierpnia. Zaplanowano dwa jego etapy – bieg sztafetowy i bieg otwarty. Biegacze wyruszą rano z Wadowic, a dotrą po południu pod okno papieskie przy ul. Franciszkańskiej 3 w Krakowie. Do sztafety przyjmowane będą zgłoszenia klubów sportowych, klubów biegacza, uczelni, szkół, instytucji, zakładów pracy, organizacji społecznych itp. Z uwagi na profil i charakter trasy, długość odcinków oraz czas ich przebycia, do udziału zostaną dopuszczone osoby, które w przeszłości ukończyły zawody długodystansowe z dobrym wynikiem, tj. poniżej 50 minut na 10 km.

W sztafetach wystartuje 125 biegaczy podzielonych na 5 zmian. Do biegu otwartego (13-kilometrowa trasa z Tyńca) dopuszczonych zostanie natomiast pierwszych 500 osób. Zgłoszenia są przyjmowane wyłącznie za pośrednictwem strony internetowej (www.biegpapieski.pl). bg

GOŚĆ KRAKOWSKI
krakow@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 30-960 Kraków 1,
ul. Wiślna 12, skr. poczt. 543
TELEFON/FAKS (12) 421 49 83
REDAGUJA: ks. Ireneusz Okarmus –
dyrektor oddziału,
Bogdan Gancarz, Monika Łącka

9 osób pokona część trasy na ŚDM w Madrycie na rowerach

Droga ściągająca maskę

– Jadąc część trasy na rowerach, chcemy „wypocić świat” i czystym sercem chłonąć spotkanie z Bogiem i Ojcem Świętym. Autokarem byłoby za szybko – mówią zgodnie pasjonaci dwóch kólek, zmierzający już w stronę Półwyspu Iberyjskiego.



MONIKA ŁĄCKA

Rowerowi pielgrzymi pożegnali Kraków. Czytelników GN proszą o modlitwę, by ich podróż przebiegła szczęśliwie

Wśród wszystkich polskich diecezji przygotowujących się do wyjazdu na Światowe Dni Młodzieży (które w diecezjach hiszpańskich rozpoczną się 11 sierpnia, a w Madrycie potrwać od 16 do 21 sierpnia), archidiecezja krakowska zdobyła koszulkę lidera – zapisało się tu aż 646 osób. Choć jedna z grup, która 1 sierpnia wyruszyła z nowohuckiej parafii Matki Bożej Pocieszenia, nie jest liczna, to wykała się niemałą pomysłowością.

Wielka sprawa

– Jadąc na Światowe Dni Młodzieży do Rzymu (w 2000 r.), całą trasę pokonał na rowerach. Dwa lata temu pojechaliśmy na rowerową pielgrzymkę do Medjugorie. Teraz wyruszamy autobusem do Francji, a jeden z uczestników wyprawy jedzie samochodem, który potem będzie nam bardzo potrzebny. We Francji odwiedzamy Lourdes i La Salette. Jeden dzień przeznaczamy też na wędrowkę po Alpach. Docieramy na początek francuskiego Szlaku św. Jakuba i wsiadamy na rowery, by zmierzyć się ze swoimi słabościami. Przed nami – bagatela! – 800 km Camino de Santiago. Mamy na to 5 dni i później do Madrytu pojedziemy autobusem – mówi ks. Rafał Nitek SAC, pomysłodawca wyprawy.

Pomysł zrodził się podczas ubiegłorocznych, wakacyjnych rekolekcji. Z początkowych kilkudziesięciu chętnych osób (dla niektórych przeszkodą okazały się finanse i widmo ogromnego wysiłku fizycznego), oprócz ks. Rafała, zostało ośmiu zapaleńców (w wieku od lat 17 do około 50): Zdobysław, Leszek, Gabrysia, Krysią, Asia, Marysia, Zbyszek i Monika, która w ostatniej chwili (ze względów rodzinnych) musiała zrezygnować. Zastąpił ją Antonio – pochodzący z Meksyku i mówiący na co dzień po hiszpańsku (Opatrzność czuwa!) oraz coraz lepiej po polsku student europeistyki UJ.

– Bardzo chciałem jechać na ŚDM, bo jeśli tak dużo osób spotyka się ze względu na wiarę i wspólnie się modli, musi to być naprawdę wielka i dobra sprawa. Długo szukałem odpowiedniej grupy, ale znalazłem! Rowery trochę mnie zaskoczyły, ale damy radę. Będę też tłumaczem, zwłaszcza na Camino – śmieje się Antonio.

Trudne uzdrowienie

– Jedziemy, żeby kontynuować naszą tradycję, bo pielgrzymujemy od zawsze, nie tylko na Jasną Górę i do Kalwarii Zebrzydowskiej. To pielgrzymowanie ma głęboki sens. Do grobu św. Jakuba przez wieki podążali wielcy i ubodzy, mali i duzi. Chcemy współtworzyć

wyjątkową rodzinę, znaleźć czas na przemyślenie ważnych spraw, poznanie samych siebie i innych. Droga jest celem naszego życia – mówią Marysia i Zbyszek, rodzice Asi i Krysi.

– Zdecydowałyśmy się na taką wyprawę przez naszego szalonego tatę, który trochę tego szaleństwa sprzedał nam w genach! – śmieje się Asia.

– Jasne, że wakacje można spędzić, leżąc na plaży na Wyspach

Kanaryjskich, ale to jest nudne. Nie chcemy podglądać, jak opala się sąsiad z leżaka, nie szukamy też pięciogwiazdkowych hoteli. Decydując się na taki wysiłek, łatwiej docenić to, co mamy przez cały rok, zwłaszcza jeśli będzie trzeba postać w kolejce po wodę – przekonuje Asia. – Gdy zobaczyłam, jak wielkim duchowym przeżyciem była rowerowa wyprawa do Medjugorie i jak przemieniła jej uczestników, postanowiłam, że następnym razem ja też jadę – dodaje Krysią.

– Będąc razem przez kilka tygodni, 24 godziny na dobę, budujemy mocne relacje i poznajemy się takimi, jakimi naprawdę jesteśmy. Spadają maski i nasz idealny obraz. Tu niczego nie da się udawać, trzeba zmierzyć się ze zmęczeniem i kontuzjami. Okazuje się jednak, że ten prawdziwy człowiek, choć niedoskonały, jest super! Zdarza się, że ktoś, z pozoru słaby, w drodze odkrywa swoją siłę – duchową i fizyczną. Na jednej z wypraw jechała z nami osoba, która w drodze zrzuciła wewnętrzne ciężary, oddała Bogu zranienia z przeszłości i pozwoliła się uzdrowić. To było i trudne, i piękne! – opowiada ks. Rafał. ml

R E K L A M A

grupa
APTEKI
curate

APTEKA
całodobowa
Millenium
Kraków, Os. Piastów
ul. Kruszwicka 12J
tel. 12 645 02 07

APTEKA
całotygodniowa
Starowiślna
Kraków
ul. Starowiślna 82/2
tel. 12 422 19 93

dla chorego, dla zdrowego, dla każdego

Lilijka jak kompas

SKAUTING. Są harcownikami idącymi zawsze z przodu, wzywają do boju... ze swoimi słabościami. Salutują i mówią: Semper paratus! Kierują się trzema cnotami: szczerością, ofiarnością i czystością.

tekst i zdjęcia

JAN GŁĄBIŃSKI

podhale@gosc.pl

Tatrzańska polana między Witowem a Kościeliskiem. Na środku wbity wielki krzyż – maszt na flagi. W tym miejscu na apelu przez prawie dwa tygodnie gromadzili się skauci z 1. Drużyny Krakowskiej św. Adama Chmielowskiego, należącej do Stowarzyszenia Harcerstwa Katolickiego „Zawisza” Federacji Skautingu Europejskiego. W tajniki drużyny wprowadza nas Karol Banyś, przyboczny drużyny. Jest absolwentem renomowanego, krakowskiego V LO. O skautingu dowiedział się w Bursie Jezuickiej, od kolegi ze szkoły – drużynowego Krzysztofa Roguli. Do rozmowy zasiadamy w głównej kwaterze, zwanej Kraalem.

– To taka wioska wodzów, miejsce bezpieczne – mówi dumnie Karol. Do jej budowy skauci nie użyli ani jednego gwoździa. Wszystko solidnie zostało powiązane sznurkami. Nie ma szans na żadną, przykrą niespodziankę. Drużynowy wskazuje na toporek wbity w pień i świecę, która jeszcze przed chwilą była zapalona. – Toporek to symbol Sądu Honorowego, czyli najważniejszej rady wodzów. Oznacza prawdę, która czasem boli, ale w gruncie rzeczy

ma budować nasze życie w oparciu o Chrystusa – wyjaśnia drużynowy Krzysztof Rogula.

Obiad na ognisku

Mimo lata, temperatura w tatrzańskim lesie jest dość niska, a wiatr porusza czarno-białą sztandar skautów. Widnieją na nim krzyż i odwołania do ośmiu błogosławieństw. Drużynowy zwraca uwagę na lilijkę harcerską, która symbolizuje czystość, szczerść i ofiarność. – Te cechy są jak igła kompasu, wskazują nam właściwy kierunek życia, czyli Chrystusa – mówi.

Jezuita Sebastian Masłowski zwraca uwagę na inne ważne kwestie w skautowej pedagogice. – Dla mnie obozy harcerskie, które znałem, to półkolonie. Przyjeżdża kadra, stawia namioty, kanadyjki, jest kucharka. Tymczasem skauci sami muszą wszystko przygotować. Ciągłe też jest podnoszona poprzeczka, wykonuje się różne zadania. Trzeba samemu przygotować naleśniki z serem czy kotlet ze sztabu na obiad na ognisku – mówi zakonnik. Jego zdaniem, nabyte na obozie umiejętności wykorzystuje się w pracy, w szkole, w życiu osobistym. I jeszcze jedno – skauci są dobrymi kandydatami na mężów. – Dzisiaj gotowaliśmy makaron z serem i zapiekanką kieł-



Jedną z podstaw skautingu jest odwołanie do Boga. Skaut przyrzeka, że będzie *semper paratus* (zawsze gotowy)

basą. Wyszedł taki, że palce liczą! – dorzucą skaut Błażej.

Od wilczków do wędrowników

Stowarzyszenie rozwija młodego człowieka, stawiając na pięć dziedzin życia: zdrowie i sprawność fizyczną, zmysł praktyczny, kształcenie charakteru, zmysł służby, życie religijne. Ważne jest też wychowanie młodych przez młodych.

– Metoda harcerska dotyczy całego człowieka. Wychowuje dziecko i nastolatka we wszystkich wymiarach jego osoby, również w wymiarze chrześcijańskim. Skauting europejski chce przygotować do dorosłego życia, wspiera rodzinę i szkołę – mówi br. Sebastian.

W skautingu są trzy grupy rozwoju: wilczki (8–12 lat), harcerki i harcerze (12–17 lat), przewodniczki i wędrownicy (powyżej 17 lat). – Wilczki potrzebują trochę innych zabaw niż chłopcy w wieku 12–17 lat, którzy poznają świat m.in. poprzez przeżywanie różnych

przygód – tłumaczy drużynowy Krzysztof.

System generała

Pedagogika skautingu nawiązuje do postaci gen. Roberta Baden-Powella. Ten angielski żołnierz, kiedy miał przeszkolić 40 żołnierzy w technikach zwiadowczych, podzielił ich na kilka mniejszych zespołów, a na czele każdego stanął najlepszy z grupy. Generał pracował przede wszystkim z nimi, a oni zdobyte umiejętności przekazywali swoim kolegom.

– To daje możliwość indywidualnego kształtowania poszczególnych umiejętności. Te obserwacje twórcy skautingu wykorzystał w intuicyjnie stworzonej przez siebie pedagogice. Drużynowy nie ingeruje, ale towarzyszy, obserwuje, podobnie jak i duszpasterz, który jest z boku, ma głos doradczy, ale nie decydujący – podkreśla jezuita. – Często zdarza się, że kapłan jest głównym organizatorem i szefem. Robi zakupy, zamawia ośrodek, myśli o tym,



Skaut Karol Banyś z jezuitą Sebastianem Masłowskim zapalają ognisko, aby zagotować herbatę dla gości z „Gościa”

co będzie śpiewane na wieczorku pogodnym, zajmuje się finansami. Tymczasem ksiądz ma być przede wszystkim od spraw duchowych, a organizację przekazać świeckim. Zadaniem księdza nie jest władza, lecz służba – dodaje.

Kolorowa pionierka

W Krakowie skauci spotykają się w dwóch parafiach – św. Józefa w Podgórzu i bł. Anieli Salawy. Można ich spotkać także w Podstolicach, Czarnym Dunajcu. Wszystkie swoje działania opisują na bardzo dobrze funkcjonującej stronie internetowej: www.krakow.skauti-europy.pl.

– Od września nadal będziemy prowadzić akcję promocyjną w szkołach, chcemy również kontaktować się z księżmi proboszczami, aby móc np. zorganizować w parafiach spotkania ze skautami – mówi K. Rogula. Do skautów mogą przystępować także dziewczyny. – Czy one też potrafią stworzyć obozowiska, nie używając ani jednego gwoździa? Oczywiście, że tak! Może tylko pionierka wygląda nieco inaczej – u dziewczyn znajdziemy np. kolorowe kamyczki poukładane w jakieś wzory – uśmiecha się Karol.

Harcerze (12–17 lat) spotykają się w swoich zastępach przez cały rok. – Jako wędrownicy mamy około 4 wędrowek i okolicznościowe wyjazdy. Pomagamy drużynie organizować biwaki i przygotowujemy się do obozu – mówi Karol.

– Krakowscy skauci uczestniczą w różnych okolicznościowych zbiórkach. Przez cały rok jeden wędrownik chodził pomagać starszej pani w zakupach, a w 2010 r. uczestniczyliśmy w usuwaniu szkód powodziowych – mówi druż. Krzysztof, drużynowy.

W sierpniu wędrownicy i przewodniczki jadą na Światowe Dni Młodzieży, gdzie 2400 skautów Europy z 20 krajów będzie pomagać innym w jak najlepszym przeżyciu spotkania z Ojcem Świętym. Skauci pomagają również w wielu pracach przy swoich parafiach. Większość z nich to członkowie liturgicznej służby ołtarza. – Jesteśmy ministrantami, odbywamy formację, a skauting pozwala nam na podniesienie adrenaliny, na przeżycie przygody w lesie – mówi Karol. Na zbiórki wybierają różne miejsca, np. Las Wolski, Puszcę Niepołomicką czy Park Bednarskiego.

Paweł, Kuba i Błażej byli zastępowymi na tatrzańskim obozie – Nie siedzimy przed komputerem, wybieramy las! – mówią zgodnie. W lesie szukają przygód. – Jednym z bardzo wartowni zadań jest służba patrolowa teren wokół obozu – mówi druż. Paweł z Krakowa. Na zbiórki krakowskiego zastępu przyjeżdżają też skauci z Katowic, bo tam jeszcze nie ma żadnej drużyny.

Bitwa o ostrogę

– Podczas zbiórki każdy z chłopaków ma jakąś funkcję i zadanie, do którego musi się wcześniej przygotować. Jest topograf, sanitariusz, liturgista, kucharz. Wszystko koordynuje zastępowy, który prowadzi następnie Radę Zastępu, czyli podsumowanie tego, co się działo. Na radzie zwracamy uwagę na kwestie sporne, uczymy się wyrażania swoich opinii i wyciągamy wnioski do dalszej pracy – mówi Karol.

Krakowscy skauci, po zakończonym niedawno obozie w tatrzańskim lesie, wzięli udział – wspólnie z 400 harcerzami



Podczas budowy obozu skauci nie użyli ani jednego gwoździa

z 20 drużyn z całej Polski i Europy – w finale gry o ostrogę, która odbywała się na Podhalu. To była prawdziwa, bezpośrednia, męska konfrontacja. Wir walki na wspólnym polu bitwy. Podczas całonocnej gry skauci rywalizowali o miano najwaleczniejszej jednostki w Polsce. W nagrodę otrzymali ostrogę – obok pasa i miecza – symbol rycerskiego męstwa. Patronat honorowy nad zmaganiem skautów objęli m.in. metro-

polita krakowski kard. Stanisław Dziwisz i Aleksander Palczewski, małopolski kurator oświaty.

– Skauting to szkoła przetworzenia. Dzieci powinny nauczyć się radzić sobie w trudnych warunkach. Dodatkowym i bardzo ważnym atutem skautingu jest oparcie na chrześcijaństwie. To dla rodziców jest bardzo ważne. Trochę zazdroścę synowi tej przygody – mówi Sławek Daniek, rodzic jednemu ze skautów.

R E K L A M A

20 LAT DOŚWIADCZENIA W ORGANIZOWANIU PIELGRZYMEK	
<p>Podążaj śladami Jezusa, Apostołów i Świętych... ...abyś wrócił lepszym</p>	<p>OFERTA – ZIEMIA ŚWIĘTA</p> <p>IZRAEL 2.820 zł</p> <p>IZRAEL + PETRA 2.820 zł</p> <p>IZRAEL + SYNAJ 3.120 zł</p> <p>IZRAEL + JORDANIA 3.250 zł</p>
	<p>WYLOTY Z KRAKOWA</p> <p>KAŻDY CZWARTEK OD 15.09.2011</p> <p>KAŻDY PONIEDZIAŁEK OD 16.01.2012</p>
	<p>Cena zawiera m.in.:</p> <ul style="list-style-type: none"> transfer grupy z parafii na lotnisko przelet z opłatami lotniskowymi noclegi w pokojach 2 osobowych w hotelach*** śniadania i obiadokolacje ubezpieczenie KJA (30.000 EUR) ubezpieczenie CP (choroby przewlekłej) ubezpieczenie NNW (4.000 EUR) i BP (400 EUR) „pakiet pielgrzyma” opieka pilota/opieka duszpasterska
	<p>www.awertour.pl</p>
<p>pl. Opatrzności Bożej 20/3, 43-300 Bielsko-Biała, tel./fax 33 822 34 87</p> <p>ul. Worcella 6/9, 31-154 Kraków, tel. 601 181 790, e-mail: kontakt@awertour.pl</p>	

Protestują mieszkańcy podkrakowskich wsi

Opór punktowy

Budowa cmentarza i spopieliarni zwłok w Podgórkach Tynieckich rozpala emocje. – Nie chcemy tej inwestycji u nas. Nasze argumenty nie są brane pod uwagę – skarżą się protestujący. – Decyzja już zapadła i jest nieodwołalna – mówią przedstawiciele prezydenta miasta.

Mieszkańcy na trzy godziny zablokowali 22 lipca drogę do Skawiny, przy zjeździe z autostrady A-4 na węzeł Sidzińskim, a 29 lipca zablokowali na ponad godzinę ulicę Basztową, wstrzymując całkowicie ruch komunikacji zbiorowej. Nie były to pierwsze protesty przeciwko planowanej inwestycji, choć pierwsze w takiej formie. Przedstawiciele mieszkańców Sidziny, Podgórek Tynieckich i Skotnik wyrażają swój sprzeciw już od kilku miesięcy. Ostatnio przyjeżdżali na każdą sesję Rady Miasta. Bezskutecznie. Są zdeterminowani. Tym bardziej, że – jak twierdzą – nikt nie bierze pod uwagę ich argumentów.

– Każdy protest, oczywiście, coś wnosi do sprawy, ponieważ jest to forma dyskusji. Natomiast muszę przypomnieć, że w tej sprawie były prowadzone konsultacje społeczne. Ludzie wiedzieli, że w planie zagospodarowania przestrzennego, który był uchwalony już parę lat temu, był uwzględniony cmentarz ze spopieliarnią zwłok. Plan był wyłożony do publicznego wglądu i można było dyskutować na jego temat. Wtedy był czas na protesty, ale ich nie było – wyjaśnia Filip Szatanik, zastępca dyrektora ds. informacji Urzędu Miasta Krakowa.

Prezydent Jacek Majchrowski tłumaczy, że taka inwestycja jest miastu potrzebna, gdyż Kraków – jako jedyne duże miasto w Polsce – nie ma spopieliarni zwłok. Dodatkowym argumentem jest to, że coraz więcej jest pochówków w urnach. W pierwszej połowie tego roku było w Krakowie ponad 25 proc. takich pogrzebów.

O co właściwie chodzi?

Kilka miesięcy temu zakończyły się tzw. konsultacje społeczne w sprawie budowy cmentarza. Do negatywnej opinii społecznej dołączyła się Rada Dzielnicy VIII.

Radni argumentowali w uchwale, że już na etapie sporządzania miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego obszaru „Tyniec – Węzeł Sidzina” błędnie przyjęto lokalizację cmentarza ze spopieliarnią, gdyż nie zostały spełnione (całkowicie lub tylko częściowo) niektóre wymogi rozporządzenia ministra gospodarki komunalnej z 25 sierpnia 1959 roku (nadad są obowiązujące), a które określają, jakie tereny pod względem sanitarnym są odpowiednie na cmentarze. Chodzi m.in. o poziom wód gruntowych (nie wyżej niż 2,5 metra od powierzchni) i o przepuszczalność gruntu (bez zawartości węglanu wapnia). Radni wskazują, że z dokumentacji geotechnicznej z 2007 roku, sporządzonej przez PGG „Geoprojekt” w Krakowie, wynika, że wymogi te nie zostały spełnione. Ale to niejedyny wątpliwość. W „Raportie o oddziaływaniu na środowisko spopieliarni zwłok w Podgórkach Tynieckich dla uzyskania decyzji środowiskowej” zostały – ich zdaniem – wyszczególnione tylko niektóre trujące związki chemiczne emitowane z komina spopieliarni, natomiast większość

z nich została pominięta, w tym najbardziej niebezpieczne dla zdrowia ludzi związki rtęci, furany oraz dioksyny.

– Nie jest prawdą, że z komina spopieliarni będą się wydobywać szkodliwe związki chemiczne. To są bzdury. To nie będzie szkodliwe ani dla ludzi, ani dla środowiska – podkreśla Filip Szatanik.

Ludzie obawiają się też, że bliska lokalizacja cmentarza i spopieliarni może negatywnie wpływać na ich zdrowie psychiczne.

Propozycje odrzucone

Protestujący mają jednak konstruktywne propozycje. A zaainspirował ich sam... prezydent Majchrowski, który 21 kwietnia przyjechał do Sidziny na miejsce przyszłego cmentarza. Wtedy usłyszeli od niego, że jeśli poszukają w Krakowie alternatywnych terenów na cmentarz, będą one brane pod uwagę.

– Znaleźliśmy dobrą lokalizację, daleko od zabudowań. To tereny przemysłowe Huty Sendzimira, rejon między ulicą Igołomską, torami kolejowymi a ulicą Ujastek. Okazało się,

że miasto ma tam działki o pow. 56 ha. Urzędnicy twierdzą jednak, że na razie nie ma planów zagospodarowania przestrzennego dla tych terenów. To dziwny argument, bo plan, jeśli go nie ma, można uchwalić. Wystarczy tylko trochę dobrej woli, której tu chyba brakuje – argumentuje Jerzy Bątkowski ze Stowarzyszenia „Nasza Mała Ojczyzna Kraków-Sidzina, Podgórk Tynieckie”.

Gmina podpisała

Pomimo protestów i alternatywnych propozycji lokalizacji gmina i tak podpisała umowę na budowę z konsorcjum, w skład którego wchodzi firma: Centrum Pogrzebowe Sp. z o.o. z Łodzi, Przedsiębiorstwo Usług Pogrzebowych Klepsydra z Łodzi, Urciuoli Group's S.R.L. z Avellino we Włoszech. Pierwszy etap budowy ma się rozpocząć z początkiem 2012 r. Nekropolia ma mieć powierzchnię 9 ha i pomieścić 9 tys. mogił. Wraz ze spopieliarnią ma kosztować 24,5 mln zł. Inwestor wyłoży pieniądze na budowę, a w zamian za to przez 30 lat ma zarządzać obiektem i pobierać opłaty za pochówki oraz kremację zwłok. W kwestii podpisanej umowy wątpliwość ma Mirosław Gilarski, radny Krakowa.

– Są niezgodności z miejscowym planem zagospodarowania, gdyż te tereny są otuliną Bielańsko-Tynieckiego Parku Krajobrazowego. Poza tym wchodzi w skład obszaru chronionego Natura 2000 („Obszar 7: Skawiński Obszar Łąkowy” i „Obszar 6: Dębnicko-Tyniecki Obszar Łąkowy”).

– Decyzja o budowie cmentarza i spopieliarni zwłok już zapadła i jest nieodwołalna – twierdzi Filip Szatanik.

Co dalej? – Rada Miasta nic nie może zrobić, bo w imieniu gminy umowy zawiera prezydent. Jedyną rzecz, jaką moglibyśmy zrobić, to zmienić punktowo miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego, zakazując budowy cmentarza i spopieliarni na tym terenie. I taki wniosek się pojawił. Ale nie wygląda to optymistycznie – mówi radny Gilarski.

Ks. Ireneusz Okarmus



22 lipca protestujący przez trzy godziny blokowali drogę do Skawiny, przy zjeździe z obwodnicy Krakowa

KS. IRENEUSZ OKARMUS

Wystawa fotogramów Władysława Marynowicza w Muzeum Historii Fotografii

Artyzm wujka Władka

Fascynował go portret – ludzi i dzikich zwierząt. Ludzi idealizował, a jego ulubionymi modelami były pumy, rysie i konie.



Zdjęcia Władysława Marynowicza zachwycają kunsztem i pomysłowością. Dziś takie fotografie często „upiększa się” za pomocą specjalnych programów

Dopiero w ostatnich latach mogłam lepiej ocenić osiągnięcia wujka Władka, kiedy pisałam jego biografię, poproszona o to przez organizatorów wystawy – Muzeum Historii Fotografii im. Walerego Rzewuskiego w Krakowie i kurator Ewę Piotrowską – mówiła podczas wernisażu wystawy „Perfekcja i artyzm” wruszona Krystyna Marynowicz-Galanti, mieszkająca we Włoszech bratanica artysty. – Władysław Marynowicz (1920–1977), brat mojego taty, dla mnie zawsze był wujkiem Władkiem. Podobnie jak moi rodzice i wszyscy bliscy krewni, był jednym z ok. 150 tys. Polaków, którzy dotarli do Anglii podczas wojny światowej lub tuż po niej. Nie osiedlili się tu z wyboru, lecz z powodu braku możliwości powrotu do ojczyzny. I pewnie dlatego wybitny patriota i fotograf znany był bardziej w świecie niż w kraju.

Hemar i... puma

Marynowicza bardzo interesował portret. W tej dziedzinie



W centrum zainteresowań Marynowicza był portret

wypracował własny, oryginalny styl. Pokazywał znane osobistości, m.in. gen. Władysława Andersa czy poetę i satyryka Mariana Hemara, ale też prezentował charakterystyczne postacie starszych, nieznanymi mężczyzn czy pięknych, tajemniczych kobiet. Pelikany, pumy, rysie czy konie są ulubionymi zwierzęcymi modelami fotografa, który nie tylko potrafił uchwycić je w ruchu, ale też pokazać je (pracując już nad zdjęciem w ciemni) w oryginalnej malarskiej formie.

Za atrakcyjne pomysły, rozwiązania kolorystyczne i formalne Marynowicz był ceniony i podziwiany przez profesjonalne gremia na całym świecie. Muzeum Historii Fotografii posiada ok. 440 fotografii czarno-białych i kolorowych (to największa w świecie

wypracował własny, oryginalny styl. Pokazywał znane osobistości, m.in. gen. Władysława Andersa czy poetę i satyryka Mariana Hemara, ale też prezentował charakterystyczne postacie starszych, nieznanymi mężczyzn czy pięknych, tajemniczych kobiet. Pelikany, pumy, rysie czy konie są ulubionymi zwierzęcymi modelami fotografa, który nie tylko potrafił uchwycić je w ruchu, ale też pokazać je (pracując już nad zdjęciem w ciemni) w oryginalnej malarskiej formie. Z kolekcji zdjęć artysty, wykonanych w technikach izohelii, high-key, low-key, z wykorzystaniem solaryzacji czy rastra. To zbiór szczególnie, który jeszcze w czasach komunistycznych został przemycony z Anglii do Polski przez żonę zmarłego przedwcześnie fotografa – Lodę Szczerbowicz-Marynowicz. Niedawno kolekcja powiększyła się o dar Neli Szatary-Tymcik, która przekazała muzeum kilkanaście zapomnianych prac.

Polacy nie gęsi...

... i fotografować umieją – napisał Marynowicz w pierwszym numerze „Biuletynu Stowarzyszenia Fotografików Polskich”. „A, że umieją, to najlepszym dowodem było przystąpienie stowarzyszenia do współzawodnicstwa w Central Association, gdzie zajęliśmy 3. miejsce” – komentował Marynowicz-emigrant. Na każdym kroku podkreślał, że jest Polakiem. To z jego inicjatywy 7 lipca 1950 r. powstał Klub Fotograficzny Polskiej YMCA w Londynie, który później przekształcił się w Stowarzyszenie Fotografików Polskich. Marynowicz był czynnym członkiem SFP, a także jego wielokrotnym prezesem. Jego wystawę w Królewskim Towarzystwie Fotograficznym otwierał sam gen. Anders, zaś autora prezentowanych prac przedstawiał prezes

Royal Photographic Society w Londynie. Przez wiele lat był wykładowcą fotografii w Ealing Technical College; w Anglii wydał też uznaną za bestseller książkę „Photography as an Art Form”.

Marynowicz, zanim został fotografikiem, był żołnierzem (walczył m.in. w II Korpusie Wojsk Polskich pod wodzą gen. Andersa). W maju 1944 r. jako dowódca plutonu wziął udział w bitwie pod Monte Cassino, w ostatecznym szturmie na linię Gustawa i Hitlera, znanym jako „bitwa o Piedimonte”.

Ewa Kozakiewicz

Wystawę można oglądać w Muzeum Historii Fotografii im. Walerego Rzewuskiego (ul. Józefitów 16) do 2 października.

R E K L A M A

OPIEKUNKA OSÓB STARSZYCH

Miejsce pracy: Niemcy (krótka praca tymczasowa)

Gwarantujemy:

- Legalną pracę - umowa o pracę
- Zarobki 900-1300 € netto „na rękę”
- Kartę Ubezpieczenia Zdrowotnego!

! Sprawdź LEGALNIE

Pracodawca musi zapewnić Ci:

- ✓ Dokument A1 (nie inny)
- ✓ Umowę o pracę
- ✓ Składki ZUS od 3359 brutto (średnia krajowa)

WORK Express

Biura Rekrutacji Zagranicznych:

ul. Pokoju 33, 31-564 Kraków
tel.: 12 681 64 60 | 12 433 80 40

Zapraszamy do udziału w Programie Rekomendacji Work Express Bonus Club!

Za każdą poleconą przez siebie osobę, która z Work Express współpracuje minimum miesiąc, za granicę otrzymasz 200 zł. Więcej informacji na www.workexpress.pl

Certyfikat Agencji nr 1116

PANORAMA PARAFII pw. Przemienienia Pańskiego w Libiążu

Z kromką na Wieczerzę



KAROL IMROZIEWSKI

Co roku rada duszpasterska przygotowuje świąteczne paczki dla ponad 70 osób, które są w trudnej sytuacji materialnej

Świątynię konsekrował 100 lat temu bp Anatol Nowak. To, oczywiście, okazja do świętowania, ale także do spojrzenia wstecz.

Jestem tutaj proboszczem od 26 lat i patrzę na tę wspólnotę z perspektywy dość długiego czasu. Zawsze byłem przekonany, że nic tak nie rozbija wspólnoty Kościoła jak rozwody. To zjawisko obecnie jest u nas plagą. Różnica między rokiem 1985 (wtedy przyszedłem na parafię) a obecnymi czasami polega między innymi na tym, że rozwodów jest nieporównywalnie więcej – opowiada ks. Stanisław Marchewka, proboszcz parafii.

Ale od razu dodaje, że takie jedynie spojrzenie na parafię byłoby jednostronne i pesymistyczne. – W naszej wspólnotce dzieje się wiele dobra. Wystarczy powiedzieć, że działa aktywnie – nie tylko na papierze – 16 grup parafialnych, skupiających dorosłych, młodzież i dzieci. To wielki duchowy potencjał – dodaje.

Rada duszpasterska jest jedną z nich. Zebrania pod przewodnictwem proboszcza odbywają się regularnie co miesiąc. Omawiane są na nich nie tylko aktualne sprawy dotyczące duszpasterstwa w parafii, ale także organizowana jest pomoc charytatywna dla potrzebujących pomocy. Z okazji świąt Bożego Narodzenia i Wielkanocy rada przygotowuje ok. 70 paczek z jedzeniem i samą je rozwozi. Pieniądze na ten cel organizują również sami, przeprowadzając trzy tygodnie wcześniej przed kościołem zbiórki do puszek.

Jednak pomoc charytatywna nie ogranicza się tylko do tych działań. W każdą środę przyjmowane są produkty żywnościowe, które następnie już w piątek są wydawane ubogim. We współpracy z miejscowym Ośrodkiem Pomocy Społecznej jest też rozdawana tzw. żywność unijna, która dociera do 70

osób w parafii. W libiąskiej parafii przyjęły się pewne zwyczaje, które – choć może niespektakularne – pomagają wiernym odkryć istotne treści religijne. Na przykład od 17 lat na Mszę Wieczerzy Pańskiej w Wielki Czwartek ludzie przynoszą kromkę chleba, którą kapłani poświęcają. Tym chlebem dzielą się następnie z bliskimi po przyjeździe do domu, wyrażając swe pragnienia, by być dla nich dobrym jak chleb. Inny zwyczaj dotyczy Pierwszej Komunii św. Od ponad 20 lat przyjęło się w tej parafii, że podczas Mszy pierwszokomunijnej nikt nie robi zdjęć ani filmów, by nie rozpraszać dzieci. – Im kto jest dalej od spraw religijnych, tym dla niego jest ważniejsze zdjęcie, a nie samo przeżycie religijne dziecka. Ale dziś zdecydowana większość rodziców mówi, aby pilnować tego zwyczaju – opowiada ks. proboszcz.

ks. io

Zdaniem proboszcza



– Parafia liczy dziś około 8 tys. wiernych, choć w statystykach podaje się, że na jej terenie

mieszka 9,5 tys. Według mnie, ok. 1,5 tys. osób wyjechało czasowo do pracy za granicą, ale nadal są zameldowane. Na niedzielne Msze św. przychodzi ok. 2,5 tys. wiernych. Jestem wymagający. Wymagam od siebie, ale i od innych. Podpisuję się pod zdaniem ks. prof. Stańka, który mówi, że „wychowywać to znaczy wymagać”. Dlatego, katechizując w szkole, a czyniłem to do tego roku szkolnego, zawsze stawiałem uczniom wysoko poprzeczkę. Jestem zdania, że każdy proboszcz powinien katechizować, choćby w minimalnym wymiarze godzin. Ciszę się z każdej naszej grupy parafialnej, ponieważ jest to znak żywotności parafii. Wspaniale działa oaza młodzieżowa, która liczy ponad 40 osób. Jest to chyba jedna z najbardziej dynamicznie działających grup w diecezji. Jest też u nas kilkanaście róz Żywego Różańca. Od kilkunastu lat bardzo dużo osób podejmuje zobowiązania w ramach modlitewnej Adopcji Dziecka Poczętego. W tym roku przystąpiło do niej ponad 80 osób.

Ks. kan. Stanisław Marchewka

Wyświęcony w 1966 r. w katedrze na Wawelu. Od 1 lipca 1985 r. jest proboszczem parafii Przemienienia Pańskiego w Libiążu.

Zapraszamy na Msze św.

W NIEDZIELE:

7.00, 9.00, 11.00, 12.30, 18.00;
kaplica Jaworzno-Dąb – 10.00.

W DNI POWSZEDNIE:

6.30, 7.00, 18.00.

